**Cena prenumeraty:**

| | Kwart. | Mies. |
|---|---|---|
| w Lipsku i Saxonji | Tal. 3.— | 1.— |
| w Związku niem. | „ 4.— | 1.10 |
| w Austrji . . . . . | Złr. 7.50 | 2.50 |
| we Francji, Szwajcarji, Belg. i Agl. | Fr. 20.— | 7.— |

**Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:**
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

# OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

**Ogłoszenia** (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Niedziela, 29 Maja. — № 23.

**Lipsk**, dnia 28 Maja.

Wiadomość, którą podali nasi korespondenci z Poznańskiego, jak również korespondent dziennika *Czas*, o powołaniu się prokuratorji pruskiéj, w akcie oskarżenia o zdradę stanu przeciwko stu kilkudziesięciu naszym rodakom, na papiery zabrane przez policję francuską w r. 1862 w m. Grudniu przy Godlewskim i Ćwierciakiewiczu, których kopje w wiernym odpisie udzieliła prokuratorji ambasada rosyjska w Berlinie, powtórzyła *Opinion Nationale* i zawezwała rząd francuzki, aby w tym względzie wyraźnie się oświadczył. Jakoż dziennik ten w numerze z 22 t. m. zamieszcza na swojem czele następujące urzędownie udzielone mu zawiadomienie (communiqué).

„W numerze swoim z 19 Maja 1864 roku dziennik *Opinion National* przytacza twierdzenia dzienników polskich *Czasu* i *Ojczyzny*, wedle których rząd francuski miałby być oskarżony, że zakomunikował ambasadzie rosyjskiéj w Paryżu pewne papiery zabrane przy wychodcach polskich aresztowanych we Francji. Twierdzenia te są zupełnie sprzeczne z prawdą i żadnéj komunikacji tego rodzaju nie uczynił rząd francuzki.“

Powtarzając to urzędowne zaprzeczenie — chętnie dajemy mu wiarę, jakkolwiek powołanie się prokuratorji pruskiéj na te papiery dotąd nie uległo zaprzeczeniu i jest nie wątpliwem. Od kogo więc ambasada rosyjska, która udzieliła prokuratorji wiadomości o treści zabranych papierów, otrzymała wierzytelne ich kopje? — Oryginały jak to wspomnieliśmy w dopisku do listu z Poznańskiego, zostały zwrócone aresztowanym przy ich uwolnieniu. O posiadaniu zaś ich kopji przez ambasadę rosyjską wiemy nie tylko z treści aktu oskarżenia, którą wydrukowaliśmy, — ale i ze źródeł innych, nierównie wiarogodniejszych.

Pułkownik Zygmunt Sierakowski bawiąc w Grudniu 1862 r. w Paryżu, dowiedział się w saméj ambasadzie rosyjskiéj, że jéj została udzieloną kopja ważnych papierów przez policją u połaków zabranych, — i z tą wiadomością sam pośpieszył do Warszawy, gdzie udzielił ją Komitetowi Centralnemu Narodowemu.

Wkrótce potem, Komitet otrzymał doniesienie o wrażeniu, jakie zrobiła treść tych papierów na rządzie rossyjskim w Warszawie i o zdecydowanem w skutek tego przyśpieszeniu poboru i naznaczeniu go na dzień 15 Stycznia 1863 r.

Wiadomo, że rząd rosyjski w 1862 r. nie wierzył w rzeczywistość zamiaru orężnego wystąpienia i w *Dzienniku Powszechnym* szydził z pogłosek, które go zapowiadały. „Mówiono wam, że powstanie będzie na wiosnę, wiosna przeszła, powstania nie było, pisał Miniszewski; zapowiadano go potém na lato, na jesień, ale i w téj porze go nie było, — teraz prawią wam, że będzie na przyszłą wiosnę, a nie będzie go znowuż, gdyż rewolucjoniści są tchórze, i po wyexploatowaniu waszych kieszeni uciekną za granicę.“ Takie, mniéj więcéj prowokacyjne odzywania się organu urzędowego, były nieomylnym znakiem istniejącego w sferach rządowych przeświadczenia, że powstania nie będzie wcale.

Dopiero wiadomość o zakupywaniu broni przez Komitet Centralny, powzięta z zabranych w Paryżu papierów, dała rządowi rosyjskiemu przekonanie o niebezpieczeństwie sytuacji i o na serjo zamyśloném powstaniu.

Powstanie w rzeczy saméj miało dopiero po nadejściu broni rozpocząć się na wiosnę 1863; przeciwko zaś brance do wojska moskiewskiego, która miała w Lutym nastąpić, uchwałą zapadłą w Grudniu, zarządził Komitet Centralny dyslokacją spisowych i porobił do niéj systematyczne przygotowania.

Celem dyslokacji miało być odroczenie powstania do wiosny; lecz cel ten był już niepodobnym do osiągnięcia po nakazie przyśpieszonego w dniu 15 Stycznia poboru, i nadaniu mu charakteru strasznéj na wielką skalę proskrypcji.

Rząd rosyjski jak tylko dowiedział się z zabranych papierów w Paryżu, że grozi mu powstanie, postanowił uprzedzić je, i słusznie rozumował, że chociaż rozpacz ludności proskrybowanéj doprowadzi ją do wybuchu, będzie to wybuch przedwczesny, słaby i krótkotrwały, jako bezbronny; a dobrze wiedział z tych nieszczęśliwych papierów, że na 15 Stycznia broni jeszcze w Polsce być nie może.

Tak więc owo zabranie papierów w Paryżu miało dla Polski fatalne skutki, zdecydowało bowiem przyspieszenie proskrypcji, które znowuż zmusiło do powstania, z powodu właśnie téj bezbronności nie mogącego krajem od razu zawładnąć i wyrugować z niego nieprzyjaciela, który miał tylko wówczas na naszéj ziemi do 90,000 wojska, rozdzielonego na drobne załogi.

Na pozór — małéj doniosłości faktem było

## WSPOMNIENIA INTERNOWANEGO
### W OŁOMUŃCU I KOENIGSGRATZ.
(Dokończenie.)

Policjant zamiast odpowiedzi, dobywa pałasza i rąbie nim po rękach suplikanta tak, że ten odmdlewa z bólu i ubytku krwi. Upada na ziemię — policjant rąbie go po nogach — następnie zwraca się do pozostałych, rąbiąc już na ślepo. Jeden z nich zdołał ujść i dać znać do przyległych numerów, prosząc o pomoc. Kilku z świeżo przybyłych Wołyniaków: Leon Z., Franciszek Ż. i Ernest P. pospieszyli do kuchni i zobaczyli biednego poranionego i zemdlałego Kowalskiego, a obok niego policjanta rąbiącego kolegę Zychlińskiego. — Przybliżyli się do policjantów, przypatrujących się z założonemi rękami téj ohydnéj scenie i prosili ich, aby przeszkodzili takowemu niecnemu pastwieniu się…

Policjanci w odpowiedzi, dobyli pałaszy i rzucili się na Wołyniaków, którzy się spiesznie cofnieli.

Udaje się tedy Franciszek Ż. i Ernest P. do kaprala, zwanego pod nazwiskiem Węgier, na skargę. Odprawieni ztąd z kwitkwiem, idą do komisarza; i tu złajani, udają się do oficera dyżurnego, prosząc go, aby się wstawił za nimi u komisarza Walaczka i był obecny rozmowie, jaką z nim będą mieli, a to dla zasłonięcia się przed zwierzęcemi napadami tegoż. Ale zaledwie oficer przybył do Walaczka, przylatuje umyślnie po niego przysłany żołnierz z doniesieniem, że jakiś wojskowy przyjechał oglądać fortecę. Oficer wyszedł, a pan komisarz uwolniony od świadka, zawołał porywajac laskę z ołowianą gałką:

— Co wy szelmy, łajdaki, złodzieje! bunt robicie! czy wy nie wiecie o tem, że mam na was buki, proch, kule i bagnety; każę was wyrąbać i wykłuć, zabitych do kloaki wrzucę, i nic mi nie będzie, bo mi wolno z wami co chcę robić — mam prawo życia i śmierci nad wami — bo wy się buntujecie — a buntownikow karzemy całą surowością prawa!!!

To powiedziawszy, rozkazał policjantom zrzucić ich ze schodów i batożyć. Policjant Lange łapie Franciszka Z. w pół aby go zrzucić z piętra na dół, przez odstęp pomiędzy schodami. Szczęściem, że zdołał mu się wyrwać — lecz Lange łapie mu czapkę z głowy, depcze ze złości i rąbie pałaszem, mówiąc w obecności komisarza:

— Nie oddam mu czapki, dopóki jéj nie podniesie — a skoro ją będzie chciał podnieść, tak go zbiję, że się sam nie podniesie!…

W taki to sposób obchodzili się i do dziś obchodzą Austrjacy z internowanymi. Faktem jest, że gdy kilku starało się wydostać z więzienia przez okopy, strzelano za nimi, dwóch zabito, kilku raniono, jednego pałaszem zarąbano. Zabitych wrzucono do kloaki, raportując że uszli. Z tem nie tają się sami policjanci — wszystkim opowiadają o tem i obiecują taki sam koniec nie tylko w razie ucieczki, ale nawet w razie jakiegokolwiek przewinienia.

Jakie to wrażenie czyni na biednym jeńcu oddalonym od kraju, wyjętym z pod prawa, tylko ten pojmie, kto to sam przebył. Gdy pomyślisz, że jesteś pod władzą pijanego policjanta, który shańbi cię najpierw, obedrze potem, a w końcu zabije i do kanału wrzuci — gdy pomyślisz, że jesteś sam sobie zostawiony, bo twoich słabszych rodaków, upadlają wszelkiemi sposobami; że podobne bezprawia tolerowane są przez sam rząd, owszem z jego dzieją się woli, — to rozpacz ogarnia, pragnienie zemsty pali — przekleństwo na cały ten świat, na którym nie ma kawałka ziemi dla Polaka, z ust się wydziera…

I gdy stanie ci znów na myśli bezsilność twoja, to wpadasz w obojętność gorszą od śmierci; pozwolibyś pasy drzeć z siebie bez wydania jęku. — Wreszcie taki ciągły stan wprowadza cię w gorączkę, do czego i powietrze zgniłe i wilgotne mocno się przyczynia. Patrzysz jak obłąkany na okropny los biédnych twoich ziomków, którzy siedząc po kilka miesięcy w lochach, oswoili się już z codziennemi nadużyciami, i znoszą w milczeniu najokropniejsze upokorzenie! Bicie w twarz, kije, rąbanie pałaszami, są codziennym ich chlebem. Tak żyją ci internowani, którzy dla bezpieczeństwa Moskwy, gniją w lochach austrjackich fortec.

Lecz wracam do mego opowiadania. Po zepchnięciu Wołyniaków ze schodów, Ernest P. pisze list z prośbą do obywatela Ub… we Lwowie, kuzyna swego i opisuje mu wszystkie wypadki, których był świadkiem, obchodzenie się z nimi haniebne i prosi, aby wyjednał u rządu zesłanie komisji na śledztwo. Był on w pokorze ducha przekonany, iż rząd nie wie o tych nadużyciach. Obywatel Ub… nie taił się z tym listem, pokazywał go w kółkach prywatnych i rządowych i posłał go nawet w oryginale do rady państwa… Ale żadnéj ulgi nie było… List odłożono ad acta.

Obywatel Franciszek Więckowski z Kongresówki, dostał pozwolenie wyjścia na miasto, spotyka komisarza Walaczka. Ten zatrzymuje go, rewiduje — znajduje na nim dwie koszule, (było to w zimie), każe mu się wrócić — uderza go laską w głowę. Więckowski w gniewie daje mu w twarz; Walaczek nie chcąc tego wyjawić, sprowadza go natychmiast do

zabranie owych papierów; nie uważał go jednak za taki Komitet Centralny, jak to widać z odezwy 16 Stycznia 1863, i z pierwszego numeru Wiadomości z pola bitwy, gdzie z goryczą z tego powodu wspomniany jest rząd francuski.

Wierzymy jednak chętnie jego urzędowemu zaprzeczeniu, wierzymy, że Napoleon III nie rozkazał komunikować papierów zabranych ambasadzie, lecz wyrazić tu musimy, iż powyższe zaprzeczenie nie usuwa podejrzenia, że policyjne organa francuzkie, bez wiedzy rządu, mogły zaprzeczane komunikacje porobić ambasadzie rosyjskiéj w Paryżu.

---

## KORRESPONDENCJE.

---

**Z nad Prosny**, 21 Maja.

Dopiero teraz mogę wam napisać o wrażeniu, jakie zrobiła allokucja Ojca Świętego, gdyż dopiero teraz głos jéj doszedł do naszych serc uciśnionych. Wrażenie jéj było u nas ogromne. W głosie Piusa IX widzimy hołd prawdzie oddany, widzimy obronę uciśnionego katolicyzmu i uznanie praw narodu zaprzeczanych przez ujarzmicieli. Kiedy wstawiennictwo całéj Europy z pogardą przez Rosję zostało odrzucone, kiedy trzy pierwszorzędne mocarstwa z pokorą zniosły swoję porażkę, Ojciec Święty, przejęty do głębi duszy nieszczęściami Polski przez wszystkich opuszczonéj, pokrzepil nas w smutném położeniu słowami natchnienia Bożego, a zarazem potępienia dla tego systemu, przed którym korzą się państwa, chociaż on szerzy panowanie ciemnoty i fałszu. Nigdy potrzebniejszemi nie były dla nas słowa zachęty, gdyż nigdy więcéj jéj nie potrzebowaliśmy. Naród chłostany z zaciętością nieubłaganą zachwiał się w wytrwałości — Ojciec Święty nas w niéj utrzymuje, on nam daje nadzieje, że Bóg nas wysłucha i mocno zgnębionych podźwignie. Ależ bo straszny jest ucisk, okropne nasze położenie. Wszystko co zacne, co święte, zdeptane i wywrócone, prawa poszły w poniewierkę, a panuje najohydniejsza samowola żołnierska, nie uznająca ani Boga, ani ludzi, samowola rozpasana, naga, rozkoszująca się we krwi, pożodze, cierpieniu i w zniszczeniu. Nie dziwcie się, nie jednemu zwątpieniu, nie dziwcie się nie jednemu upadkowi. Wyszydzono wszystko, znieważono wszystkie moralne zasady. Nie dziwcie się i bądźcie pobłażliwymi. Sponiewierani i spotwarzeni, w szatach pstrokatych, z nakazanym uśmiechem wesołości, wśród ogólnéj żałoby i boleści, nie przestaliśmy być wiernymi synami Ojczyzny, nie przestaliśmy jéj nadewszystko miłować — i gotowiśmy za pierwszem silnem hasłem chwycić znowu oręż do ręki, i zwyciężyć lub poledz. Lecz łatwiéj jest ledz lub zwyciężyć, niż wytrwać wśród zgliszczów, wśród naigrawania i codziennego niemiłosiernego znęcania się. Dla tego bądźcie pobłażliwymi! Wypadków ważnych nie było u nas. Komissje włościańskie jak wszędzie tak i tutaj, niszczą społeczność, zacierają własności ślady. Propaganda ich rozszerza pojęcia, któreby zdolne były już dotąd wszelki inny naród zrujnować, nas dotąd na szlaki bezdrożne nie wprowadziły. Chłopi jakkolwiek jeszcze więcéj obałamucili się, bronią się niedowierzaniem i zdrowym instynktem, który jest rękojmią wielkiéj przez nich dla narodu przyszłości. Aresztowania gęste, prześladowania księży nie ustająee, kontrybucje, deportacje ciągle na porządku dziennym. Cóż wam więcéj doniosę z naszego zakątka, w którym nie tak dawno głośnym był szczęk broni obrońców wolności! — chyba to, że i teraz od czasu do czasu przesunie się gromadka uzbrojona, która pokaże się i znika, świadcząc jednakże, że jeszcze naród nie złożył broni, nie wyrzekł się walki.

**Wiedeń**, 27 Maja.

Austrja jest pomiędzy trzema mocarstwami, co się podzieliły Polską, w najkorzystniejszém położeniu, ponieważ religia, którą wyznaje monarcha i ludność w państwie rakuzkiem, jest wspólną i mieszkańcom Galicji. Nie ma więc pod tym względem antagonizmu między rządzącemi a rządzonemi.

To téż Austrja nie zaniedbała od czasu rozbioru Polski do dziś dnia, używać téj dźwigni do podniesienia ducha pokory i ślepego posłuszeństwa u mieszkańców tego kraju, ku władzy ustanowionéj od Boga.

Ile razy czynności jakiekolwiek w duchu narodowym, choćby najdrobniejsze, zaczynały się pojawiać, natychmiast rząd austrjacki albo środkami świeckiéj władzy starał się je przytłumić, albo, gdzie te nie wystarczały, apelował do powagi kościoła i żądał kategorycznie użycia wpływu duchownego: by osiągnąć cele świeckie. Widzimy téż, że duchowieństwo w téj części Polski, która się dostała pod berło austrjackie przez wychowanie czterech niemal pokoleń, do kontemplacji i kwietyzmu bardziéj zostało usposobioném, jak do współczucia bólu i nadziei narodowych. Największą jednak uwagę zwraca rząd austrjacki, na obsadzenie wysokich stopni w hierarchii kościelnéj ludźmi, którzy przedewszystkiem są posłuszni i gorliwi w wypełnianiu rozkazów władzy politycznéj, i którzy różnemi sposobami przyszli do powszechnie znanéj niepopularności. Rzadko się téż zdarza, żeby dygnitarze kościelni w Galicji, mimo zapewnionéj konkordatem autonomji kościoła, kiedykolwiek okazali siłę charakteru i niezależność od wpływów rządowych.

Ostatniemi czasy rząd zawezwał biskupów, żeby w formie listów pasterskich napominali swych podwładnych duchownych, by niemieszali się w sprawy polityczne, kraj i narodowość polską obchodzące; i by tym sposobem stanęli po stronie Austrji naprzeciw Rządowi nar. który wydał odezwę pod d. 17 Lutego 1864 do duchowieństwa, zarzucając mu opieszałość w sprawie narodowéj. Wiadomo, jak się zawezwani wywiązali z przyjętego na się obowiązku, mianowicie pamiętny zostanie cyrkularz biskupa *in partibus* krakowskiego, który się wyszczególnia zupełnym brakiem godności i taką konfuzją myśli, że się dziwić należy, jak doradzcy przynajmniéj biskupa, nie zwrócili na to uwagi, iż nie godzi się puścić w świat dokumentu, który zarazem i głowę i serce autora swego w wątpliwem przedstawia świetle. Ks. biskup przemyski naglony także przez namiestnictwo krajowe, wystósował również okólnik do duchowieństwa; ale podług mnie nie posunął swych napomnień daléj, jak tylko do ostatnich granic konieczności. Lecz nietylko odezwa rządu narodowego niepokoi biurokrację galicyjsko-austrjacką, i zachowanie się ludu we Lwowie nie podoba się władzy, która uczucia patrjotyczne śledzi i prześladuje nie tylko po domach prywatnych, ale i po świątyniach pańskich. Z kraju donoszą, że śpiewy patrjotyczne i modły do Boga wznoszone o pomoc nieszczęśliwéj ojczyznie, w czasie nabożeństw majowych, zaniepokoiły policją. Natychmiast w formie przedstawień, insynuacji, posypały się rozkazy do duchowieństwa, żeby słowo Boże skierowali w tę stronę, która nie ma związku ani z religją, ani z nabożeństwem majowem: ale jest w gruncie świecko-austrjacką. Dotąd jednak o nadużyciu posłannictwa sług kościoła nie słychać, z wyjątkiem jednym. Ksiądz kanonik Hirszler, dyrektor szkół, oddany zawsze rządowi jak najzupełniéj, z ambony publicznie śpiewy religijno-patrjotyczne zgromił; i jakby na urągowisko allokucji papieskiéj, nakazującéj modły za Polskę, modłów takich zakazał. Słowa jednak tego austrjackiego kaznodziei nie zrobiły pożądanego skutku; zanadto bowiem niemoralne prowadzi życie, żeby w imie moralności miał prawo przemawiać.*)

Słychać, że i sądy wojskowe teraz do znalezionych przy rewizjach papierów, nie mających z powstaniem żadnego związku, większą przywięzują wagę niżeli dotychczas. Znalezienie pieśni jakiéj narodowéj ma stanowić okoliczność obciążającą; co przy dowolności procedury wojskowéj łatwe do zrozumienia. Mają po prostu z góry nakaz, żeby nie folgowali nikomu i raczéj ostro jak łagodnie sądzili i tak robią. Nawet niektóry sędziowie jawnie powiadają, że im chodzi o „szerzenie postrachu“ o „danie przykładu“; niektorym więźniom naprzód powiedzieli, że będą skazani *propter bonum publicum.* Mają także używać przy indagacjach: gróźb, fałszywych postrachów, obietnic i t. p. Że zaś niektórym uwięzionym nie pozwalano innéj brać strawy, jak najgorszą kryminalną — to pewna, i że niektórych w ciemném, odosobnioném zamykano więzieniu za karę, że się nie chcieli przyznać do imputowanéj im winy. Przybyli ze Lwowa twierdzą, że Doktor Kutyk skazany na pół roku więzienia, i że mu za zbrodnię poczytano opatrywanie rannych powstańców — ale temu wierzyć mi się nie chce; bo gdyby to się sprawdziło to by już nie było na świecie ohydy, któréj by na rachunek takiego Rządu pisać nie można.

Co do polityki Austrji w sprawie Duńskiéj, to pewna, że ztąd ciągle hamują popędy Prus, któreby chciały sprawę sporną zakończyć wcieleniem przynajmniéj Holsztynu do Prus. Powiadają, że Bismark miał ostatecznie przyrzec, iż byle pretensje Niemców były zaspokojone, Prusy się na wszystkie kombinacje zgodzą. Cała ta sprawa ciemna, każden co innego chce, a nie chce prawdy otwarcie wypowiedzieć; dla tego też prawie niepodobna przepowiedzieć, jak się zakończy.

Najpodobniéj Dania źle wyjdzie, bo Napoleon, którby mógł największą pressję wywrzeć, tak jak w Polskiéj kwestji, skamieniał. Przynajmniéj tu milczy i nie bałamuci ludzi, to notami to expektoracajmi urzędowemi, które się okazały — bańką mydlaną.

Okólnik biskupa Przemyskiego, o którym powyżéj mówiłem, w następujący brzmi sposób:

„Reskryptem Wys. Presidium c. k. namiestnictwa z dnia 24 Marca r. b. Nr. 408 uwiadomieni zostaliśmy, że wydział tak zwanego Rządu narodowego dla części dawnéj Polski pod panowaniem austrjackiem zostającéj, wydał pod dniem 17 Lutego 1864 do l.. 40 odezwę do duchowieństwa, i takową drukowaną po niektórych kapłanach rozesłał.

Rzeczona odezwa według udzielonéj nam streszczonéj jéj osnowy, gani najprzód duchowieństwo galicyjskie, że w popieraniu sprawy narodowéj daleko mniéj okazało gorliwości, niż duchowieństwo polskie w częściach rosyjskich i pruskich. Tłumaczy przecież niejako dotychczasowe postępowanie duchowieństwa galicyjskiego uwzględniając właściwy stosunek, w którym do Rządu austr. zostaje, zarazem jednak wyraża nadzieję, że ono odtąd wstąpi na drogę siłą wypadków wskazaną. Przedstawiając daléj sprawę powstania polskiego jako sprawę sprawiedliwości chrześciańskiego postępu, i odwiecznych praw ręką Boską w sumieniu każdego człowieka wypisanych, poleca duchowieństwu naprzód czynne wpływanie na lud wiejski, będący wprawdzie surowym materjałem, ale w gruncie dobrym, tylko przez szkodliwe wpływy zepsutym, lecz na przyszłość wiele obiecującym. W drugim rzędzie wskazuje wpływanie na mieszkańców

*) Wiadomo jest wszystkim, że kanonik Hirszler, żyje wbrew ustawom kościelnym i z obrazą moralności publicznéj, z wdową po Doktorze Seja z Brzeżan, i dochował się już siedmiu dorosłych córek. Fakt ten powszechnie znany, osłabia koniecznie doniosłość austrjackich maksym, z ambony kościelnéj przez szanownego kanonika wygłaszanych. Prz. Redakcji.

---

fortecy, każe bić go tak, że ten omdlewa; oblewają go wodą i ubierają, opuchłego od bicia zamykają na 2 tygodnie w kryminale.

Na Tafelbergu znajduje się niejaki Binion, internowany, który jak się okazało, przez donoszenie komisarzowi zaskarbił sobie jego nieograniczoną życzliwość, a ufny w nią, ubliżał drugim i zaczepiał ich, chcąc widocznie wywołać jakie nieporozumienia w łonie młodzieży, która się trzymała razem. Szczególniéj dokuczał on Franciszkowi Ż. który nareszcie znudzony ciągłem jego prześladowaniem, uniósł się i uderzył go laską... Binion udaje się do kaprala policyjnego i do komisarza ze skargą, opowiada co go spotkało i przedstawia siebie jako ofiarę męczoną... Komisarz w uznaniu zasług Biniona, przywołuje do siebie Franciszka Ż., rozkazuje policjantom go bić, a téj operacji akompanjuje długiemi tyradami przekleństw... Nie dość na tem, wybiega za wypuszczonym już i pobitym i przy pomocy policjantów z wydobytemi pałaszami wpada do numeru, gdzie tenże sypiał, wypędza zgromadzonych tu z innych numerów, a pozostałych rąbie w najdzikszy sposób...

Takie rozrywki pomagały panu komisarzowi do trawienia, a sposobność codziennie się nastręczała.

Na Ziegelszlagu, policjant Warga, jednego z internowanych (zdaje się Lubliniak) za to że miał zamiar uciec, porąbał pałaszem tak, że na drodze do szpitala, ducha wyzionął... Wrzucono go do kanału!...

Było także internowanych dwóch braci Zielińskich, z których jeden ciężko ranny, umarł w szpitalu. Brat jego, prosił komisarza o pozwolenie oddania mu ostatniéj przysługi i o zwrót rzeczy umarłego i 7 rubli sr., które wchodzącemu do szpitala zabrano. Chciał za te pieniądze pogrzebać brata. Walaczek tłumacząc się, że nie wie nic o tych pieniądzach, zwymyślał go i wypędził.

Nazajutrz, gdy Zieliński dowiedział się od policjanta, że brat jego rzeczywiście umarł, a wiedząc, że umarłych obwijają w słomę i tak chowają, udaje się raz jeszcze do komisarza z wczorajszą prośbą. Komisarz zwymyślał go znowu i oświadczył, że jeżeli raz jeszcze przyjdzie go nudzić, odesłany będzie do kryminału, po należytem obatożeniu.

A jakiż był powód tej odmownéj odpowiedzi? Były to te 7 rubli sr., które przelał komisarz do swojéj kasy!...

Możnaby setki podobnych przytoczyć przykładów obchodzenia się władzy ołomunieckiéj z internowanymi Polakami — a wieleż okropniejszych wykonano zbrodni, pod zasłoną owych sklepień ciemnych, do których promień słońca nigdy nie dochodzi.

Jakich to nieludzkich szczegółów dowiedziałaby się na miejscu śledcza komisja, złożona z ludzi prawych i nieprzedajnych, gdyby dała gwarancję badanemu, że natychmiust po wybadaniu go, odesłanym będzie w inne miejsce, pod dozór innych ludzi, którzy nie będą się mścić za jego zeznanie. Jakież okrucieństwa wyszłyby na jaw, popełniane przez tych służalców moskiewskich, zostających w służbie austrjackiéj, a na żołdzie rosyjskim!... Ale takiéj komisji nigdy konstytucyjne ministerstwo nie ześle na na te tajemne miejsca urzędowych zbrodni...

Podobne myśli nasuwały mi się do głowy, w chwili, gdy pewnego lutowego poranku oznajmono nam, że opuszczamy Ołomuniec i udajemy się Koenigsgrätz. Było nas 340 — czekaliśmy na mrozie kilka godzin, zanim nas porachowano, spisano i powsadzano do wagonów... Dalej więc pomyślałem — daléj w świat! —wieczny tułaczu!... Przez więzienia do światła — przez męczeństwo do zwycięztwa!... Z daleka widniały forty ołomunieckie —i żal ścisnął serce na samą myśl, że w tych lochach więziennych, całe pokolenie ginie— że nie jedno życie przeminęło tam marnie w powolnem konaniu — że tyle już westchnień zginęło bezwiednie — tyle łez zaschło — tyle krwi pociekło!

Przybyliśmy do Koenigsgrätz, rozlokowano nas w kazamatach ziemnych, ale czystych salach, po 24 do 30; każdy dostał łóżko żelazne z czystą pościelą; otucha wstapiła do serca. Może znajdziemy tu choć trochę czucia, pomyślałem sobie... i łza mi z oka pociekła.

I rzeczywiście, gdyśmy się nazajutrz rozmówili z kolegami, którzy już tam byli, dowiedzieliśmy się, że mamy komisarza ukształconego i uczciwego człowieka, który wypełnia swe obowiązki sumiennie, ale jest wyrozumiałym dla nas i umie ocenić położenie nasze.

Poznawszy go, przyznajemy mu to, co koledzy o nim mówili. Będziemy mu wiecznie wdzięczni za ludzkie obchodzenie się z nami, które łagodziło cierpienia nasze, łagodziło ten ból, palący każdego Polaka, na wspomnienie nie już swojéj doli, ale niewysłowionych klęsk i nieszczęść, ciążących nad całą Ojczyzną, nad miljonami współbraci.

*R.*

miast i na szlachtę, któréj zaufanie duchowieństwo wtedy sobie zapewni, gdy z krzyżem w ręku sprawę narodu z upadku się dźwigającego jako sprawę najświętszą na ziemi przedstawiać, oraz przodkować zechce ofiarami dla téj z dobrem kościoła ściśle połączonéj sprawy. Taka jest treść odezwy do duchowieństwa galicyjskiego wydanéj.

Najmilsi bracia! Przykładne i spokojne zachowanie się wasze w obec burzy miotającéj nieszczęśliwym narodem, które wam ściągnęło naganę w powyższéj odezwie, u wszystkich kraj swój szczerze miłujących, i stanowisko kapłana Chrystusowego należycie pojmujących, uznanie i szacunek wam zjednało i jest nam oraz dostateczną rękojmią, że i nadal wytrwacie na stanowisku wśród przetrudnych stosunków dotychczas zajmowanem, a nie dacie się ściągnąć z drogi powinności świętego powołania waszego. Zresztą zmiany, jakie po ogłoszeniu rzeczonej odezwy w kraju naszym zaszły, i obrot wypadków na samym teatrze wojny nie mało mocy ujmują téj odezwie; bo aż nadto dowodów przekonały, że krwawe zapasy z nadzwyczajnem wytężeniem wszelkich żywotnych sił narodu prowadzone, nie mogą osiągnąć pożądanego celu, ale przeciwnie nie obliczone i na długi lat szereg niepowetowane szkody dla kraju, i dla kościoła katolickiego sprowadzić muszą.

By przecie który z was mniéj oględny, w pojmowaniu rzeczy mniéj wytrawny, nie dał się omamić wspaniałem godłem miłości ojczyzny, obrony wiary, dobra kościoła, których pozorem usiłuje świat wciągnąć was w odmęt owych walk, za świętą powinność pasterskiego urzędu naszego poczytujemy odezwać się do was, by was ostrzedz o niebezpieczeństwie i na drodze powinności ustalić. Bracia najmilsi! Posłannictwem naszem od Boga otrzymanem jest przewodniczyć duszom na drodze do ojczyzny wiecznéj; nie możemy się więc wikłać w walkach o ojczyznę doczesną; namaszczeni na żołnierzy Chrystusowych nie możemy światowymi stawać się szermierzami, wybrani na siewaczy słowa Bożego nie możemy stać się głosicielami ziemskich teorji; świętość kapłaństwa Chrystusowego nie powinniśmy zamieniać na wysłannictwo polityczne. Naszem zadaniem jest, uczyć lud wiary Chrystusowéj i powinności chrześciańskich, zbijać błędy i zabobony, gromić pijaństwa, kradzieże, nieczystość, zemstę — wpajać miłość Boga i bliźniego, posłuszeństwo i uszanowanie dla wszelkiéj władzy duchownéj i świeckiéj, a we wszystkich cnotach własnym przykładem przewodniczyć ludowi; wtedy dopełnimy Boskiego posłannictwa naszego, a zarazem więcéj przyczynimy się do dobra pospolitego, do dźwignienia kraju naszego z nieładu i ciemnoty, niżeli mieszaniem się w politykę lub rozprawami świeckiemi. Owszem łącząc mądrość Bożą z mądrością świata, mieszając słowo ludzkie ze słowem Bożem, utracilibyśmy zaufanie u ludu, a nie dałby nam wiary i w rzeczach Bożych. W czasach tak trudnych i niebezpiecznych, w których osobliwszy zamęt wyobrażeń owładnął zacne nawet zkądinąd umysły, gdzie dziwne panuje pomieszanie pojęć obowiązku, prawości i moralności, bardziéj niż kiedykolwiek pomnieć powinniśmy; żeśmy „solą ziemi“ a jeźli sól zwietrzeje, czem solona będzie? żeśmy i „światłością świata.‘ Niechaj więc świeci światłość nasza przed ludźmi. Nauką i przykładem pobudzajmy wiernych do wszelkiéj cnoty, przyświecajmy im także w posłuszeństwie i uszanowaniu dla władzy od Boga postanowionéj, pracujmy około zbawienia dusz nam powierzonych z tém większą usilnością, im pilniejsza w obecnych czasach tego potrzeba; w modlitwie i rozmyślaniu krzepmy ducha i czerpajmy światło dla siebie i dla braci naszych, a idąc za głosem sumienia i obowiązku, nie troszczmy się o zdanie świata, a zjednamy sobie prawdziwą zasługę u Pana Boga i nadgrodę w ojczyznie wiecznéj. Z ordynarjatu biskupiego (w Przemyślu 15 Kwietnia 1864).

(podp.) Antoni Józef biskup.

---

# POLSKA.

*Dzien. Powsz.* w Nrze. 116 wystąpił przeciwko nam . . . . . . z denuncjacją. Tak z denuncjacją! Na nic więcéj nie mógł się zdobyć organ rządu moskiewskiego, jak tylko na rzucenie na nas podejrzenia, że możemy być dla Saxonji, Austrji i Pruss niebezpiecznymi. O Moskwie nie wspomniał — ale gorzko wymawia rządowi saskiemu, że nas toleruje, widząc w tém nadużycie prawa i narażenie na szwank swojéj godności. Wmawia w nas obrazę władcy Francji i tym podobne przez siebie wytworzone zarzuty. Cóż na to wszystko odpowiemy Dziennikowi Powszechnemu? Oto, że w chwili kiedyśmy się zabierali do wydawania pisma, mającego bronić praw uciśnionego i mordowanego narodu, wiedzieliśmy, że rząd moskiewski i Dziennik Powszechny użyją całéj przewagi swojéj siły i swego fałszu, ażeby pociągnąć gościnny, liberalny i na prawie oparty rząd Saski, do wspólnictwa w ściganiu prawdy, słuszności i niewinności pognębionéj. Wiedzieliśmy, że potwarz i denuncjacja spadnie na nas ze strony nieprzyjaciela, który jéj tak zrzęcznie zawsze używa; wiedzieliśmy, że nam grozić, i rząd Saski straszyć nami będą — aby tylko pozbyć się organu, świadczącego o zbrodniach dokonywanych w Polsce. Wiedzieliśmy o tém, lecz zaufaliśmy prawu, i rozpoczęliśmy wydawnictwo pisma niezależnego, które w téj mianowicie chwili, było dla narodu potrzebne. Zdaje się nam, że prawo saskie, pod którego osłoną zostajemy, głuchém zostanie na fałszywe zarzuty i nikczemne denuncjacje, i że nie na próżno zaufaliśmy rządowi, którego sprawiedliwość uznaje własny naród i świat cały. Gdyby zaś intryga miała nam i tu zaszkodzić, to i tak nie potrafi ona nas zmusić do zamilknięcia w obec okrucieństw popełnianych w Polsce.

W tymże samym numerze Dz. Pow. jest rozbiór broszury jenerała Mierosławskiego w języku francuzkim wydanéj pod tytułem: „Memorjał usprawiedliwiający w sporze pomiędzy organizatorem jeneralnym sił polskich a jego przeciwnikami“, w którym to rozbiorze jest następujący ustęp „Zatém nieszczęśliwi szaleńcy, którzy dali się zabijać przy niepodobném powstaniu, są jawnie uprzedzeni przez sprawcę i naczelnika sprzysiężenia, „że byli ofiarami uzbrojeń naprzód oddanych na licytację trzem policjom, i wypraw ułożonych przez ajentów podżegawczych tych policji.“

— Z Warszawy donoszą o dymissji wielu polaków urzędników z kolei żelaznéj, o coraz sroższem ściganiu policyjném i zaprowadzaniu języka moskiewskiego na urzędach przez Czerkaskiego i innych ideologów, jak ich jenerałowie moskiewscy nazywają. Zniszczyli oni powagę urzędu i zatamowali machinę administracyjną. Zgubne skutki ich działań są tak widoczne, że nawet Berg cofnął się przed nimi. Wszystko przewrócili, lecz nie są w stanie nic odbudować. Potrzeba będzie wiele czasu, za nim zniesiony zostanie chaos, który wywołali, i jaki taki ład zaprowadzonym będzie.

— Czerkaski wniósł na Radzie Administracjinéj, ażeby protokóły jéj pisane były po moskiewsku. Większością 6 głosów przeciw 5 zdecydowano utrzymać porządek zaprowadzony w 1861. Zapowiadają, że Milutyn i Czerkaski mają być usuniętymi, lecz są to dotąd tylko pogłoski. Trepów powrócił z Petersburga do Warszawy. Z czém powrócił? niewiadomo, to tylko pewna, że nieprzyniósł rozkazu sfolgowania w ucisku. Adress obywateli warszawskich dla tego, że śmiał cara prosić o polepszenie doli kraju, został w Petersburgu odrzuconym i deputacja obywateli wstrzymana. A więc tenże sam los spotkał adres obywateli warszawskich, co i adressa obywateli włocławskich i siedleckich. Obywatele niemieckiego pochodzenia zamierzają podać osobny adres do cara z prośbą o pomoc w socjalnych zamieszaniach, jakie wywołał Milutyn. Udają się oni prócz tego z prośbą do prusaków o dostarczenie im niemieckich robotników, albowiem polscy chłopi nie chcą pracować i pola leżą odłogiem.

— Korrespondent z Płocka donosi do *Dzien. Pozn.*, że adress od mieszkańców tego miasta wymuszony został groźbą kontrybucji 30,000 rubli i aresztowaniem wielu obywateli. Tenże sam korrespondent pisze: Dnia 11 Maja powieszono ś. p. Stefańskiego b. leśniczego w borach Czemskich. Egzekucję tę spełnili moskale we wsi Gozdach, w powiecie lipnowskim, o milę drogi od Sierpca. Postępowanie tego człowieka odznaczało się zawsze wielką poczciwością i rozumem. W służbie narodowéj z całém poświęceniem niósł usługi dla kraju. Wysłany był dawniéj na Syberję, ztamtąd przecież cofnięty. Teraz wydał go w ręce moskali szpieg, mający do niego osobistą urazę; starał się on dowieść, że Stefański należał do organizacji narodowéj. Sąd wojenny skazał go zatém na śmierć, a wyrok ten bez dalszych dowodów spełniono niebawem. Żona, troje dzieci, stary ojciec, liczne rodzeństwo, przejęci straszną rozpaczą świadkami byli spełnionéj ofiary. Ś. p. Stefański wchodząc na rusztowanie, z całą rezygnacją polecał Bogu swą ukochaną rodzinę.

— W Płocku w pierwszych dniach b. m. rozstrzelano Malinowskiego, byłego objeżczyka, który będąc w oddziałach powstańczych, mężnie się bił z Moskwą, a później przy rozkwaterowaniu oddziału został aresztowany.

— W powiecie lipnowskim przy urzędowem ogłoszeniu włościanom ostatnich ukazów, znany tu kapitan inwalidów Biurkiewicz, w sposób najpodstępniejszy przedstawiał włościanom niby to terroryzm R. Nar. a właścicieli jakoby wichrzycieli, i zachęcał do postapienia podobnie, jak to było w Galicji w r. 1846 i zapewniał ich, że car kontent z tego będzie. Podczas téj mowy włościanin jeden odzywa się: „My wiemy jak to było w Galicji; my wyklęci być nie chcemy.“ Do właściciela zaś majątku w którym kapitan Biurkiewicz w ten sposób do zbrodni namawiał włościan, przyszło ich do dworu kilku, oświadczając, iż pragną zostać nadal w dobrych z dworem stosunkach.

— Z Litwy donoszą o nieustającem prześladowaniu katolickiéj wiary. 300 mieszczan Kleszczelskich, których jeszcze z. r. zmuszono do przyjęcia schizmy, pilnują jak więźniów w obawie, żeby nie powrócili na łono kościoła, z którego ich tak srodze wydarto.

— *Gazet. Narodowa* donosi: Zwiedzałem bieżącego tygodnia Koenigsgraetz i kilkuset tam internowanych. Okropna tam panuje nędza. Młodzież, w bezczynności trawiona nudami, zabija się moralnie. Bardzo wielu nie ma pierwszych potrzeb odzieży. Kto posiada jeszcze jakie zasiłki pieniężne z domu, temu jeszcze pół kiedy. Ale straszny jest los pozbawionych wszelkiéj pomocy postronnéj, mimo koleżeństwa i miłości braterskiéj, która ożywia wszystkich. Z trzydziestu centów, przeznaczonych na każdego dziennie, dwanaście idzie do menażu na obiad żołnierski. Z reszty winien internowany zaspokoić głód swój z rana i wieczór, a prócz tego inne niezbędne potrzeby. Brak butów, bielizny i wierzchniego przyodzienia. Między młodzieżą pojawiły się od niejakiego czasu wieści o dekretach amnestji, które miano wydać w Warszawie i na podstawie których można wracać do kraju, nie potrzebując się obawiać żadnego prześladowania od moskiewskich władz wojennych. Pierwszy raz w Koenigsgraetz dowiedziałem się o istnieniu takiego ukazu amnestyjnego. W Wiedniu dotąd nic nie wiedzą w kołach dziennikarskich. Żaden dziennik urzędowy nie ogłosił go ani w Warszawie ani w Petersburgu. Więc jakaś fałszywa pogłoska, która zniewoliłaby może niejednego znękanego do prośby o powrót, na co władze austrjackie nie odmówiłyby paszportów, a władze moskiewskie pozwolenia. Dozór nad internowanymi, przynajmniéj w Koenigsgraetz, jest nadzwyczaj ludzki.

— W *Gazecie policyjnej Wilenskiej* zamieszczony jest następny rozkaz policmajstra wileńskiego z d. 25go Kwietnia: „Oznajmia się policji miejskiéj wileńskiéj, że jeżeli w któréjkolwiek dzielnicy miasta dostrzeżony będzie jakikolwiek nieporządek, szczególniéj pod względem politycznym, to komisarz cyrkułowy i jego pomocnik, którzy dopuścili ten nieporządek, natychmiast oddaleni zostaną od obowiązków i ich pomocnicy złożą mi deklaracje, jako są zawiadomieni o powyższem rozporządzeniu.

„Na pierwszy raz polecam: 1) przejrzeć wszystkie bilety wydane na noszenie żałoby; te z nich których termin już upłynął lub upływa, mają mi złożyć, a następnie ściśle pilnować, ażeby nieposiadający biletów nie nosili żałoby i natychmiast byli odsyłani do mnie. 2) Wszystkie sklepy, magazyny, domy zajezdne, traktiernie, cukiernie, apteki i hotele na nowo zwiedzić, i skoro gdziekolwiek okaże się prowadzenie rachunków w języku polskim, albo dostrzeżeni będą mówiący tym obcym językiem, niezwłocznie o tem mi donieść. 3) Szyldy dotąd nie zmienione (mówię o tych, na których były cudzoziemskie polskie napisy, a niezręcznie zamałowane zostały) natychmiast zniszczyć, a fabryki lub zakłady, które ich używały, zamknąć i zapieczętować do czasu, póki nie wywieszą nowego szyldu. 4) Dopełniać kolejno i w różnym czasie rewizje w domach szczególniéj zajezdnych, aby nikt bez karty legitymacyjnéj nie ukrywał się, a o gospodarzach domów, którzy ośmielą się utrzymywać ludzi nie mających paszportu, natychmiast donosić. 5) Zwiedzać kościoły, miejsca spacerowe, i przestrzegać, aby podczas nabożeństwa i na spacerach, oraz na ulicach, porządek nie był naruszany; tudzież aby nie noszono jakiegokolwiek odzienia, mającego chociażby najmniejszy pozór propagandy rewolucyjnej. 6) Pilnować ściśle, aby w nocy nikt bez latarki nie chodził. 7) Aby przed szynkami, zajazdami i traktjerniami paliły się całą noc latarnie, jakoteż u powozów i fiakrów. 8) Nikogo z przyjeżdżających z Królestwa Polskiego lub z zagranicy, nie pozostawiać bez rewizji papierów i rzeczy; wszystkich ich, meldować mi w dzień przyjazdu, uwalniając od rewizji tylko zajmujących wyższe urzędy w administracji cywilnej lub wojskowéj. Powyższe rozporządzenia już poprzednio były wydane; atoli potrzebnem znajduję ponowić je, aby nikt nie mógł się wymawiać przepomnieniem lub prześlepieniem takowych.

— Jako osobliwość w swoim rodzaju podajemy następny ustęp z recenzji teatralnéj *Dziennika Powszechnego* (Nr. 94 zr. b.):

„. . . . Publiczność warszawskiego teatru, przy nieobecności polskich widzów, szczególniéj płci żeńkiéj, składa się prawie wyłącznie z samych oficerów, zatem ludzi młodych; do nich przyłaczają się ludzie i nie młodzi. Zatem publiczność męzka, — publiczność młoda. Dla młodej publiczności płci męzkiej, potrzeba rozumie się sceny żeńskiéj — i jest też żeńską, a rozumie się ze wszystkiemi przymiotami żeńskiéj wystawy. Młodzież męzka w krzesłach i łożach, klaszcze o ile jej starczy sił, młodzież żeńska na scenie drze się (sic) w przewyższeniu jedna drugą (sic) we wszystkiem. Takiego zapalczywego kankana, jak na tutejszéj scenie, nie widziałem nawet w Mabile ani Chateau Rouge. . . .“

Autor tego sprawozdania, rumieniący się ze zgorszenia, że Dyrekcja przedstawia sztuki niemoralne, najlepiéj odpowiada na dawiejsze twierdzenia *Dziennika*, że publiczność moskiewska ocaliła teatr polski, wykazaniem w co ta publiczność zamieniła ten teatr. Najciekawszym z tego wszystkiego jest styl recenzenta, którego próbkę podaliśmy. — Rzecz jasna, że autor uczył się dopiero po polsku referując adresy wiernopoddańcze.

— Kaliski Belgard nowe robi napaści na kobiety za czarne albo ciemne ubrania, przez które to napaści chce zapełnić braki ciągle nienapełnionych kieszeni wojskowych. Sieradzki powiat skazany także na znaczną opłatę, za to, że w czasie pożaru jednéj z sąsiednych wsi Wróblewa, kiedy kozactwo pilnujące grobu powieszonego Magnuskiego rozbiegło się na łupy, jakaś ludzkość czuwająca, wykopawszy ciało zamordowanego, złożyła je na cmentarzu miejscowym.

— Z powodu późniéj rozpoczynających się widowisk w teatrze, pozwolił Friederiks mieszkańcom Warszawy chodzić do godziny 12 w nocy z latarką. Ledwo uderzy północ, wnet tłumy policjantów i oficerów wybierają się na nocne wyprawy, mające na celu przerywać sen uciśnionych, zupełnie jak w cytadeli, gdzie w nocy do celi więźnia, co dziesięć minut przychodzą objaśniać palącą się świecę. — Brzęk pałaszy policyjnych napełnia trwogą ze snu ocknionych, a wdarcie się do sypialni kobiet w najprzykrzejszém położeniu stawia uśpione niewiasty. Każdy zrywa się na nogi, a policjanci z książką meldunkową sprawdzają toż samość osób, mającą na celu przekonanie się czy w domu nie znajduje się osoba ścigana przez policję, czy nie dano przytułku osobie zasługą narodową na zemstę wroga wystawionéj. Te haniebne rewizje i napaści nocne p. Friederiksa i jego zgrai policyjnéj, jak z jednéj strony dają powód do mnóstwa nadużyć, kradzieży, tak z drugiéj strony obrażając

wszelką moralność i wstyd kobiet, są wymownym dowodem srogiéj niewoli i wyrafinowanego okrucieństwa moskali. Aresztowania odbywają się nie tylko w nocy, ale i w dzień, na ulicach i po domach. Pomiędzy aresztowanymi i deportowanymi jest radca stanu Korytkowski b. gubernator Augustowski. Deportowano go za to, że wstawiał się za uwięzionym, który jak się potem okazało, zajmował ważne stanowisko w organizacyj narodowéj.

— Adres szlachty warszawskiéj jak donosi *Breslauer Ztg.* nie został w Petersburg przyjęty, jako niewłaściwy i niegrzeczny, gdyż prosi cara o zagojenie blizn krajowych, których car goić nie myśli. Czy deputacja szlachecka została w Petersburgu przyjętą? niemamy do téj chwili żadnéj wiadomości.

## Przegląd Polityczny.

Potwierdziło się nasze przypuszczenie, posiedzenia ciała prawodawczego francuskiego w dniu 25 b. m., zostały znowu przedłużone, dla dokończenia niezbędnych prac, mianowicie budżetowych. Dniem pierwéj, po długich rozprawach zatwierdzono podatek od powozów i koni zbytkowych, uzyskawszy przyrzeczenie gabinetu, że prawo w tym przedmiocie ulegnie na rok przyszły ważnym zmianom.

Wszystkie nowe wiadomości, a raczéj pogłoski w sprawie duńsko-niemieckiéj, występują w bardzo różowych barwach. Depesze z Niemiec potwierdzają wiadomość, że Francja i Anglia zupełnie zgodziły się na wniosek oddzielenia Holsztynu i części Szlezwigu od Danji; powszechnie przypisują ten niezaprzeczenie ważny rezultat, pośrednictwu bar. v. Beust, którego misja w Paryżu najpomyślniejszy odniosła skutek.

Wiadomości z Austrji donoszą, że gabinet wiedeński postanowił uznać prawa księcia Fryderyka Augustenburgskiego. Sejm związku niemieckiego ma wkrótce zadekretować w kwestji następstwa tronu, i powszechnie wróżą, że decyzja ta będzie pomyślną dla księcia.

Danja nawet zdaje się być skłonną do ustąpienia w kwestji odłączenia Holsztynu i części Szleswigu, przekonawszy się że te obce członki w jéj ciele politycznem, byłyby zawsze przyczyną zawichrzeń szkodliwych dla jéj wewnętrznego stanu.

Zdawałoby się zatém, że już nic nie powinno przeszkodzić prędkiemu, spokojnemu załatwieniu téj sprawy dla któréj już tyle krwi popłynęło. Ale nie należy zapomnieć o Prusach, które nie wahały się poświęcić tylu swoich żołnierzy, żeby nabyć niby prawa do rozporządzania w najwyższéj instancji losem spornego terrytorjum. P. Bismarck nie łatwo zrzeka się zdobyczy, którą już w myśli za swoję uważał i przy dzisiejszych okolicznościach, widząc prawie niepodobieństwo zagarnięcia Księstw, któreby stanowiły dla Prus rzeczywisty klucz do znaczenia państwa morskiego, nie przestanie bezwątpienia wytężać wszystkie sprężyny swego intrygowego sprytu, aby doprowadzić do rozwiązania téj sprawy w sposób, któryby mu przedstawiał choćby w dalekiéj przyszłości możność osiągnięcia zamierzonego celu. Konferencja londyńska ze swojéj strony, a następnie sejm niemiecki w tem co do niego należy, powinny całe staranie na to zwrócić, aby warunki nowéj umowy mającéj zabezpieczyć pokój północnéj Europy, nie przedstawiały żadnego słabego punktu, do któregoby mógł się przyczepić dzisiejszy prezes gabinetu pruskiego, lub ktokolwiek z jego następców, (bo przecie przedwieczne prawo o śmiertelności rodu ludzkiego, pozwala narodowi pruskiemu pocieszać się tą pewnością, że p. Bismarck nie będzie wiecznie ściągał nań pogardy całego świata.) Niełatwe to zadanie dla reprezentantów mocarstw i sejmu frankfurckiego, ułożyć tak punkta nowego traktatu, żeby jego znaczenie nie dało się w żaden sposób przekręcić przebiegłemu dyplomacie berlińskiemu. Jestto najważniejszy interes nietylko księcia Fryderyka i jego przypuszczalnych następców, nietylko księstw, które raz przecie spodziewają się odetchnąć, ale całéj Europy, dla któréj nowe zawikłanie téj kwestji byłoby źródłem nowych wstrząśnień i krwawych zatargów.

Wszyscy dziś mają w tém interes, żeby jak najprędzéj i w sposób jak najtrwalszy, kontrowers duńsko-niemiecki załatwić; wszyscy wyjąwszy p. Bismark, który nie wahał się powiedzieć otwarcie, że nie dla jednostronnego interesu księstw, a tém mniéj dla praw księcia Fryderyka, stosy trupów pruskich i austrjackich zasłały pola i wały twierdz duńskich. Minister pruski radby z pewnością opóźnić załatwienie téj kwestji, utrudnić, zerwać, gdyby można, układy, żeby zyskać czas do agitacji i intryg mogących go doprowadzić do uwieńczenia ulubionego planu anneksji, a w najgorszym razie sprowadzić rozwiązanie, któreby późniéj dało się naginąć według jego myśli.

Konferencja spotka jeszcze nie mało trudności w nakreśleniu linji rozdzielającéj Szlezwig. Każda strona nie zaniedba użyć wszelkich środków, aby jak największą część przypadającego do podziału terytorjum otrzymać. A jeżeli utrzyma się pierwotna propozycja Francji, aby głosowanie powszechne interesowanéj ludności, dało wyrok względem przyszłych warunków istnienia Szlezwigu i Holsztynu, jakże to smutno pomyśleć, że ta wzniosła zasada, na któréj tryumf ludzkość tak długo czekała, w rękach przewrotnych otworzyć może obszerne pole do zabiegów i manewrów, zdolnych sfałszować jéj rezultat.

W tém przewidywaniu mocarstwa neutralne zdają się skłaniać ku pośredniéj propozycji, żeby konferencja londyńska nie szukając natchnienia w plebiscycie mieszkańców księstw, uważała się za dostatecznie objaśnioną względem ich życzeń i interesów i zdecydowała warunki układu, mającego ostatecznie zakończyć spory. Wotowanie ludowe będzie już tylko powołaniem do przyjęcia *en bloc* lub odrzucenia warunków ułożonych przez konferencję.

W chwili kiedy nadzieje pokoju zdają się utwierdzać na północy, korespondencje nasze z Włoch każą nam przewidywać bliski wypadek, którego następstwa mogą być niezmiernie ważnemi w innéj stronie Europy. Pomimo zapewnień ogłoszonych w *Monitorze*, że stan zdrowia papieża stanowczo się polepszył i że można z pewnością liczyć na zupełnie bliskie wyzdrowienie Jego Świętobliwości, mamy z zupełnie pewnych źródeł przeciwne całkiem doniesienia. Powrot Piusa IX do zdrowia uznany został przez jego przybocznych lekarzy za niepodobny zupełnie, i chwila żałoby dla kościoła katolickiego jest może już bardzo bliską. Z Paryża donoszą, że tamtejszy nuncjusz papiezki wezwał już duchowieństwo francuzkie, aby zarządziło modlitwy na intencję Jego Świętobliwości.

Dawno przewidywana, nieunikniona ewentualność opróżnienia na chwilę przynajmniéj tronu stolicy apostolskiéj, w obecnéj chwili więcéj niż kiedykolwiek przedstawia się ciężarną w ważne niezmiernie następstwa. Smierć Piusa IX w téj chwili przyniosłaby wiele szkody nie jednéj sprawie, w któréj powaga Kościoła Katolickiego wysokie ma znaczenie i wpływy, a jeśli cześć choćby tylko manewrów, jakie już w przewidywaniu tego smutnego wypadku w ruch wprawione zostały, jest prawdziwą, to nadzieje jakie Włochy budują na zmianie indywidualności dzierżącéj klucze Sgo Piotra, byłyby zupełnie zwodniczemi, i kwestja ich stolicy pozostałaby w dzisiejszych warunkach zupełnéj zależności od planów lub interesów Cesarza Francji.

## Ostatnie Wiadomości.

Turyn 25 Maja. Rozdano dziś deputowanym obraz stanu skarbu przy końcu Grudnia 1863 r. Deficyt wynosił 235 milionów.

Wiedeń 26 Maja. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że Austrja uzna prawo Księcia Augustenburgskiego, bronić będzie zasady nierozdzielności Księstw, nie przypuszczając atoli rozwiązania opartego na zasadzie narodowości. W przypadku, nie bardzo zresztą przypuszczalnym, żeby wypadło zrzec się północnéj części Szlezwigu, Lauenburg za to ma być nazawsze oddzielonym od Danji.

Gothenburg 25 Maja. Eskadra szwedzko-norwegska manewrowała kilka dni na morzu północnem, a w sobotę wróciła tu aby króla szwedzkiego zawieść o Christjanji.

Londyn 27 Maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Wyższéj, lord Ellenborough utrzymywał, że Prusacy łamią wszelkie warunki zawieszenia broni i że przedstawienia w tym względzie czynione przez Anglię, pozostają bez skutku, nie będąc popartemi zagrożeniem wypowiedzenia wojny. Hrabia Russel odpowiedział, iż Danja zbiera najdokładniejsze dokumenta względem zachowania zawieszenia broni w Jutlandji i przedstawi je członkom Konferencji. Lord Russel oświadcza, że wojna byłaby najszczęśliwszym ze wszystkich środkiem załatwienia téj sprawy. W Izbie niższéj p. Hennesy wystąpił ze znanemi rezolucjami na korzyść Polski, ale je cofnął w skutku długiego dowodzenia lorda Palmerstona, że rezolucje te, nie poparte wypowiedzeniem wojny, lub przynajmniéj groźbą interwencji zbrojnéj, o czem Anglia ani myślić nie może, byłyby tylko kompromitującemi.

Marsylja 25 Maja. Korespondencja z Konstantynopola, 18 bm. donosi, że Ali pasza zagaił drugą konferencję w sprawie Księstw naddunajskich oświadczając, że potrzeba wstrzymać zapędy Księcia Kuzy i umocnić zwierzchnią władzę sułtana, i prawa poręczone przez mocarstwa, jeśli nie okupacją wojskową to przynajmniéj zgodnością dyplomatyczną. Sir Bulwer poparł tę propozycję. P. de Moustier reprezentant Francji odpowiedział, że potrzeba także uwzględnić fakta spełnione i okoliczności zmuszające Księcia Kuzę do bronienia się przeciw nieprzyjaznym stronnictwom.

Ali pasza odpowiedział, że Wysoka Porta skłonną jest do pojednawczéj drogi.

Depesza telegraficzna w dniu 17 Maja przyniosła do Konstantynopola wiadomość o Coup d'Etat i o plebiscycie zażądanym przez Księcia Kuzę. Dodają, że Książę ma ogłosić memorjał usprawiedliwiający, dla wykazania, że Austrja i Moskwa zagrażają jego państwu najściem.

Wątpią tu powszechnie żeby konferencja doprowadziła do celu.

Rzym 26 Maja. Papież był obecny dziś na zwykłéj procesji Bożego Ciała i nie czuł zbytniego utrudzenia.

## Rózne Wiadomości.

— W lutym r. b. władze hiszpańskie, w porcie Malaga zajęły parowiec angielski Princess, który przewoził, niewiadomo dokąd, broń i artykuły wojenne wszelkiego rodzaju.

Sąd właściwy w Malaga, po przeprowadzeniu śladztwa, zadecydował konfiskatę całego ładunku wojennego, okręt zaś polecił wydać właścicielom skoro tylko zapłacą karę, na jaką skazani zostali za przewóz broni bez dopełnienia przepisanych formalności.

Sprawa ta dała powód do zabiegów dyplomatycznych nadzwyczaj czekawych. Wszystkich reprezentantów zagranicznych bardzo zainteresowało to odkrycie. Włochy natychmiast przez sprawującego interesa barona Cavalchini, zażądały wydania tego ładunku, w przekonaniu że był przeznaczony dla neapolitańskich bandytów. Nuncjusz papieża przybył następnie do p. Benavides ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, utrzymując, że stronnictwo czynu sprowadzało tę broń w celu działań przeciw władzy doczesnéj. Z kolei młody kawaler de San-Martino, reprezentujący (rozumie się na koszt odbierającego) b. króla Franciszka II. skorzystał z téj sposobności, aby zamanifestować swoją działalność i przyłączyć się do wystąpienia nuncjusza. Daléj poseł austrjacki dowodził że te przybory przeznaczone były dla rewolucjonistów węgierskich, — a nakoniec poseł rossjski starał się przekonać, że wszyscy jego koledzy się mylą, gdyż nikt inny tylko powstańcy Polscy prowadzili tę broń przez Malagę.

Ambassador angielski wystąpił także w téj sprawie, lecz jedynie domagając się, wydania ładunku i okrętu właścicielom.

W obec takiéj interwencji dyplomatycznéj, żywo przypominającéj ostatnią scenę drugiego aktu Cyrulika Sewilskiego, Hiszpania nie wiedząc któremu z tylu sprzecznych wymagań zadosyć uczynić, przysądziła sobie saméj ładunek wojenny parowca Princess.



**Lipsk:** Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**